

Pseudonim artystyczny „Miłośnik Zwierząt”

Bajka o Małym Wojowniku i Górskich Marzeniach

W małym miasteczku, w centrum Polski, mieszkał chłopiec o imieniu Franek. Franek był dziesięcioletnim marzycielem z ogromną wyobraźnią i pasją do odkrywania świata, ale los postanowił, że jego życie nie będzie proste. Zdiagnozowano u niego nowotwór, co przyniosło ze sobą serię operacji, chemii i długich dni spędzonych na szpitalnych korytarzach. Franek wiedział, że musi być dzielny, ale czasami czuł się wyczerpany zarówno fizycznie, jak i duchowo. Kiedy nadszedł czas na kolejną turę leczenia, rodzice, widząc, jak bardzo ich syn cierpi, postanowili zabrać go w góry. "Chcemy, żebyś naładował baterie przed dalszym leczeniem" - powiedziała mama, a tata dodał: "Przyroda ma w sobie magiczną moc, która może pomóc ci w powrocie do zdrowia". Franek zgodził się, choć w jego sercu tliło się małe ziarno wątpliwości.

Pewnego słonecznego poranka cała trójka spakowała plecaki i ruszyła w kierunku górskiego miasteczka. Kiedy dotarli na miejsce, krajobraz zachwycił Franka. Wysokie szczyty górskie, zielone doliny i czyste powietrze sprawiły, że na jego twarzy pojawił się uśmiech, a w sercu zagościła nadzieja. Rodzina zamieszkała w malowniczym domku z widokiem na pasmo górskie. Wszyscy byli szczęśliwi, że mogą spędzić czas razem, z dala od smutnych wspomnień i szpitalnych dni. Każdego ranka Franek budził się przy dźwiękach śpiewających ptaków. Razem z rodzicami wędrowali po malowniczych szlakach. Zaczynali od prostych ścieżek, skacząc po kamieniach i zbierając kolorowe liście. W tych swoich wędrowkach, chłopiec odkrywał nie tylko piękno przyrody, ale także samego siebie. Każdy dzień stawał się dla niego nową lekcją. Wschody i zachody słońca uczyły go cierpliwości, a szum potoków przypominał, że życie toczy się dalej, pomimo trudności. Franek odkrył, że obcowanie z przyrodą koi jego duszę.

Podczas jednej ze swoich wędrowek, natknął się na niewielkie jezioro. Woda była krystalicznie czysta, a otaczające ją góry odbijały się w jej lustrze. Franek usiadł na brzegu, zapatrzony w krajobraz, i poczuł, jak całe napięcie znika. Postanowił, że w tym miejscu zrobi mały rytuał. Wziął kilka drobnych kamieni, którymi bawił się w dłoni, i jeden po drugim wrzucał je do jeziora, wypowiadając swoje lęki i obawy. „Odnajdę siłę, żeby walczyć” - szepnął, a każdy kamień zdawał się symbolizować jedną z jego obaw. Po chwili poczuł, jak ciężar spada mu z serca.

W ostatnich dniach wyjazdu rodzina spędzała wspólnie wiele czasu, grając w gry, gotując na ognisku, śmiejąc się i ciesząc się wzajemnym towarzystwem. Przy tych prostych chwilach spędzonych razem, Franek „naładował swoje wewnętrzne baterie”.

Wracając do domu, chłopiec czuł się odmieniony. Choć przed nim wciąż była trudna walka, miał w sercu nadzieję i przekonanie, że z każdym dniem staje się silniejszy. Góry nauczyły go, że nawet w najciemniejszych chwilach można odnaleźć światło, a miłość rodziny jest najważniejszym skarbem, który dodaje mu odwagi.

Kiedy znowu usłyszał dźwięk szpitalnej maszyny, a w jego sercu zagościł niepokój, przypomniał sobie widok jeziora i promienie słońca, które odbijały się w wodzie. „Dam sobie radę” - pomyślał - „bo góry zawsze będą ze mną.”

Przyroda zatem ma niezwykłą moc wpływania na naszą duszę. Nawet w obliczu największych przeciwności losu, warto znaleźć czas, aby „naładować baterie”, cieszyć się chwilą i dostrzegać piękno wokół nas. Czasami to właśnie małe rzeczy, takie jak śpiew ptaków, szum drzew czy zachód słońca, mogą być największym wsparciem w trudnych chwilach.